

# POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI  
KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

Pr. III.  $\frac{47/24}{2}$

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karay jako prasowy w Krakowie, orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 pk.

I. Treść zamieszczonego w numerze 7 perjodycznego czasopisma drukowanego „Polska Odrodzona” z daty Kraków, dnia 1 kwietnia 1924, artykułu z napisem: „W czym się zgadza, a w czym się różni” z ustępem od słów: „Uważa naukę papieską”, do słów: „do ogłupiania ludzi” — zawiera przedmiotową istotę występkę z § 303 uk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego ustępu powyższego artykułu, a l b o w i e m w artykule tym autor naukę uznanego w państwie kościoła rzymsko-katolickiego usiłuje poniżyć.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona”, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras, bezpłatnie zamieściła.

Kraków, dnia 26 marca 1924 r.

(podpis nieczytelny).

J. KOTWICZ.

## Do Emaus.

„Ale Anioł odpowiadając, rzekł do niewiast: Nie bójcie się wy, boć wiem, iż Jezusa Ukrzyżowanego szukacie. Niemaszci go tu; albowiem powstał jako powiedział; chodźcie i oglądajcie miejsce, gdzie leżał Pan” (Ewang. Mat. 27, 60).

Szukaliśmy Cię, Panie...

Gnała nas tęsknota;

Chcieliśmy obmyć łzami Twoich ran stygmaty;

Lecz wzrok nasz utrudzony poraził blask złota

I zmywaliśmy łzami pusty grób i kraty.

Szukaliśmy Cię, Panie...

Pojmały nas strażę

Strojnych, dumnych kapłanów.

Wraz czynsze z nas wzięto

I uczcić zniewolono błyszczące ołtarze

I kapłanów moc uznać za Twoją i świętą.

Szukaliśmy Cię długo w tęsknocie i bolu;

Lecz w owym grobie złotym nie znaleźć nam Ciebie!

Uczono nas o *Wielkim Kapłanie*, o królu,

Który praw nam panować, jako Ty na niebie...

Nie było Cię tam, Chryste!

Lecz nasze nadzieje,

Miłość, wiara — mocniejsze od ich kłamstw, o Panie!

I oto w sercach naszych święty dzień dziś dnieje:

*Do Emaus spieszym witać Twoje Zmartwychwstanie!*

# ALELUJAJ!

(Ewangelja Łukasza R. XXIV).

„A pierwszego dnia po sabacie bardzo rano przysły niewiasty one do grobu, niosąc rzeczy wonne, które były nagotowały, i niektóre inne z niemi.

I znalazły kamień odwalony od grobu.

A wszedłszy w grób, nie znalazły ciała Pana Jezusowego.

I stało się, gdy się dłatego zatrwożyły, że oto dwaj mężowie stanęli przy nich w szatach świetnych.

A gdy się one bały i schyliły twarz swoją ku ziemi, rzekli do nich: Cóż szukacie żyjącego między umarłymi?

Niemaszci Go tu, ale wstał: wspomnijcie, jako wam powiadał, gdy jeszcze był w Galilei, mówiąc: iż Syn człowieczy musi być wydany w ręce ludzi grzesznych, i być ukrzyżowany, a trzeciego dnia zmartwychwstać.

I wspomniały na własne słowa Jego.

A wróciwszy się od grobu, oznajmiły to wszystko onym jedenasłu i innym wszystkim.

A była Marja Magdalena i Joanna i Marja, matka Jakóbowa, i inne z niemi, które to powiadały Apostołom.

Ale się im zdały jako plotki słowa ich, i nie wierzyli im.

Tedy Piotr wstawszy, biegał do grobu, a nachyliwszy się, ujrzał same tylko prześcieradła leżące, i odrzekł, dziwując się sam u siebie temu, co się stało.

A oto dwaj z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajañ od Jeruzalem, które zwano Emaus.

A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkim, co się było stało.

I stało się, gdy oni rozmawiali i wspólnie się pytali, że Jezus przybliżywszy się, siedł z nimi.

Ale oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali.

I rzekł do nich: Cóż to za rozmowy, które macie między sobą idąc, a jesteście smutni?

A odpowiadając mu jeden, któremu było imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam przechodziem w Jeruzalemie, a nie wiesz, co się w niem w tych dniach stało?

I rzekł im: Cóż? A oni mu rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, mocny w uczynku i w mowie przed Bogiem i wszystkim ludem;

A jako Go wydali przedniejsi kapłani i przełożeni nasi, aby był skazany na śmierć; i ukrzyżowali Go.

A myśmy się spodziewali, iż On miał odkupić Izraela; ale teraz temu wszystkiemu dziś jest trzeci dzień, jako się to stało.

Lecz i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które raniuczko były u grobu;

A nie znalazłszy ciała Jego, przysły powiadając, iż widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż On żyje.

I chodzili niektórzy z naszych do grobu, i tak znaleźli, jako i niewiasty powiadały: ale samego nie widzieli.

Tedy On rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiadali prorocy!

Aż nie musiał Chrystus tego cierpieć i wniść do chwały swojej?

A począwszy od Mojżesza i wszystkich proroków, wykładał im wszystkie one Pisma, które o Nim napisane były.

I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a On pokazywał, jakoby miał dalej iść.

Ale Go oni przymusili, mówiąc: Zostań z nami, bo się ma ku wieczorowi, i już się dzień nachylił. I wszedł, aby został z nimi.

I stało się, gdy On siedział z nimi za stołem, wzięwszy chleb, błogosławił, a łamiąc podawał im.

I otworzyły się oczy ich, i poznali Go; ale On zniknął z oczu ich.

I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy z nami w drodze mówił, i gdy nam Pisma otwierał?

A wstawszy onejże godziny, wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych onych jedenaście i tych, którzy z nimi byli,

Powiadających: Iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi.

A oni też powiedzieli, co się stało w drodze i jako Go poznali w łamaniu chleba.

A gdy oni to mówili, stanął sam Jezus w pośrodku nich i rzekł im: Pokój wam!

A oni przełękawszy się i przestraszeni będąc, mniemali, iż ducha widzieli.

I rzekł im: Czemuście się zatrwożyli i czemu myśli wstępują do serc waszych?

Oglądajcie ręce moje i nogi moje, żemci ja jest On; dotykajcie się mnie, a obaczcie; bo duch nie ma ciała ani kości, jako widzicie, że je mam.

A to rzekłszy, pokazał im ręce i nogi.

Lecz gdy oni jeszcze nie wierzyli od radości, ale się dziwowali, rzekł im: Macie tu co jeść?

A oni Mu podali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu.

A On wziąwszy, jadł przed nimi.

I rzekł do nich: Toć są słowa, którem mówił do was, będąc jeszcze z wami, iż się musi wypełnić wszystko, co napisano w zakonie Mojżeszowym i w prorokach i w psalmach o mnie.

Tedy im otworzył zmysł, żeby rozumieli Pisma.

I rzekł im: Takci napisano i tak musiał Chrystus cierpieć i trzeciego dnia zmartwychwstać;

I aby była kazana w imieniu jego pokuta i odpuszczenie grzechów między wszystkimi narody, począwszy od Jeruzalem

A wy jesteście świadkami tego.

A oto ja pošę na was obietnicę Ojca mego, a wy zostańcie w mieście Jeruzalemie, dopokąd nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości.

I wywiódł je precz aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje błogosławił im.

I stało się, gdy im błogosławił, rozstał się z nimi i był niesiony w górę do nieba.

A oni pokłoniwszy Mu się, wrócili się do Jeruzalemu z radością wielką.

I byli zawsze w kościele, chwaiąc i błogosławiąc Boga“.

Amen.

## Chrystus zmartwychwstał!

Fundamentem niezachwianej, głębokiej wiary chrześcijanina, to wiara w Zmartwychwstanie Pana. Św. Paweł odczuł doniosłość tego faktu, mówiąc, że: „jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, wiara nasza próżna jest.“

Wprawdzie nie uznajemy żadnego przymusu w dziedzinie wiary, jednak nie pozwolimy na zlekceważenie najświętszych nadziei duszy ludzkiej i nie pójdziemy za tymi, którzyby pragnęli obedrzyć wiarę z cudnych szat, tłómacząc jej głębokie tajemnice wybiegami tandetnemi, w postaci „mitów“ lub „autosugestji“. Wiara nasza życiem jest, wewnętrzną pewnością, głębokiem przeświadczeniem, a nie uwielbieniem martwych liter. Łącząc się pod wspólnym sztandarem z wszystkimi tymi, którzy cudnemi zgłoskami wypisali to wiekopomne hasło: „Wierzmy w to, w co wierzyli wszyscy chrześcijanie zawsze i wszędzie“ — dzielimy równocześnie radość ich serc i wraz z nimi wołamy z radością: Alleluja — Chrystus zmartwychwstał!

Dalekimi jednak jesteśmy od tego, by zagłębiać się w badania nic żywym nie przynoszące: „jak“, „dlaczego“ itd.; pozostawiamy ten płonny trud zimnym dogmatykom: niechaj dalej tworzą swe przeróżne nieszczerze teorie, nie przynoszące wiernym żadnej ulgi, ni radości. — Chrystus zmartwychwstał! brzmi dla nas potężnym akordem, płynącym z piersi i dusz wiernych — i on silniejszym, wymowniejszym jest ponad wszystkie teorie.

Z tą wiarą spleta się nadzieja, że Zmartwychwstanie Pana jest zadatkem naszego własnego Zmartwychwstania. Ta niezłomna ufność przekracza sferę rozumu, domagającego się dla nas nieśmiertelności na ziemi; ona sięga jeszcze dalej, aż do zmartwychwstania, aż do wieczności. Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest dla nas tylko symbolem — nie! — ono jest pewną rękojmnią naszego zmartwychwstania.

Nadzieja zmartwychwstania otwiera przed nami daleki horyzont, unosi nas aż do wieczności, i w jej obliczu poznajemy dokładnie, jak nikłemi są wszelkie drob-



nostki doczesne ; musimy wstydzic się za dotychczasowe nasze życie, za naszych bogów i bożków, których urobiliśmy sobie na wzór i podobieństwo nasze, a prawdziwie wznieść się musimy ku wiekiestemu Bogu, który nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje.

Skutkiem, owocem tej wiary i nadziei będzie radość nasza, czyn wielkanocny. Łaż w tem życiu doświadczamy w ten sposób niejednokrotnie naszego zmartwychwstania : ileż to razy porzucaliśmy krainę cienia i śmierci duchowej, a przechodziliśmy w sferę działania dobrego, boskiego? Ono jest warunkiem i zarazem owocem miłości wielkanocnej, zacniejszej

i szlachetniejszej ponad wszelką inną wiarę i ufność. Niczego nam bowiem nie dałoby Zmartwychwstanie Pana i oczekiwanie naszego własnego zmartwychwstania byłoby tylko pobożną ułudą, gdybyśmy sami w sobie nie zdołali wykrzesać ognia wielkanocnej miłości, gdybyśmy przy współpracy z łaską Bożą sami nie zdążali wytrwale ku zmartwychwstaniu.

Całem więc życiem naszym, myślą, słowem, uczynkiem, dalecy od śmierci i potępienia duchowego, dajmy niezłomny dowód, że Chrystus zmartwychwstał ! Alleluja !

*Ks. Dr. A. Ptaszek.*

B. F. TRENTOWSKI.

## Z „Chowanny czyli systemu pedagogiki narodowej“.

(Dokończenie)

VI.

### Polska wobec reformacji.

„Jak w Europie *Marcin Luter*, tak w Polsce *Hozjusz* rozpoczyna nową epokę. Są to dwaj mężowie równie silnego ducha, równie zabijającej i prostej wymowy, ale zupełnie przeciwnego przekonania. *Hozjusz* jest to jeden z tych ludzi, co urodzili się na nieszczęście człowieczeństwa i zasłużyli, sami niewiedząc o tem, na jego późniejsze przekleństwo. Jak z imienia *Kopernika* lub *Grzegorza z Sanoka* każdy polak dumnym być może, tak na wspomnienie *Hozjusza* każdego z nas, co ma sąd oswobodzony i prawdziwy, serce zaboli. Polska była jeszcze wówczas oświecona i czuła wraz z Europą nieznośny ciężar tronu papieskiego ; miała też niemal za połowę swej ludności dyssydentów. *Hozjusz* rozpoczyna przeciwko nim walkę na śmierć lub życie, agituje wszędzie za zniszczeniem ich, wypędzeniem z kraju. Polacy byli jeszcze wówczas na tyle oświeceni, że wielu z nich tak mówiło : „Trzeba być ślepym, żeby nie widzieć niedorzeczności, rażących rozum, w rzymskiem wyznaniu i nie oburzać się na *Papieża*, który usiłuje wmówić we wszystkich chrześcijan głupotę. Reforma religii jest przeto koniecznie potrzebna. *Ale po co mamy przy-*

*mować szwajcarską lub niemiecką naukę? Czyliż nie mamy głów własnych i nie zdołamy zastosować chrześcijaństwa do potrzeb naszej ojczyzny? Ustanówmy kościół polsko-katolicki“.* Były to piękne i mądre myśli, lecz na nieszczęście żaden polski *Luter* nie wystąpił na scenę.

*Hozjusz* tymczasem sprowadza do Polski *jezuیتów*, oddaje im szkoły i poleca im prześladowanie różnowierców bez miłosierdzia. *Jezuici* poczęli się wciskać do domów magnackich i intrygować. Najgłówniejszą ich dążnością było oślepienie narodu, do czego bardzo trafny obrali sposób przez wychowanie młodzieży, jako przyszłej Polski. Długo opierał się im naród. Ale gdy za ich wpływem wybrano na tron w Polsce słomianego bałwana szwedzkiego, *Zygmunta III.*, *jezuici* zatriumfowali. Los Polski został rozstrzygnięty. Biedna ojczyzna nasza, podobnie jak rak, cofać się odtąd wstecz poczęła, i to równie żwawym krokiem, jak Europa pospieszata naprzód.

Załatwiwszy się z polskimi różnowiercami, *jezuici* wzięli się teraz do tzw. *szymatyków*, t. j. do *polaków* i *rusinów* greckiego wyznania. Lecz z tymi walka była trudniejsza, bo ludność wyznania greckiego była trzykrotnie liczniejszą od ludności katolickiej. *Jezuici* używali tu jednej ze swych sztuk przewrotnych, w któ-

rych byli zawsze mistrzami. Pozyskali wraz z królem, posłusznym swym narzędziem, kilku wysokich dostojników kościoła greckiego i poczyniwszy im wszelakie wzamian obietnice, skłonili ich w r. 1596 w Brześciu do t. zw. unii z kościołem rzymskim, czyli do uznania papieża. Tych z biskupów greckich, którzy do unii nieprzystąpili, pozbawiono urzędów i przesładowano.

Należy tu wspomnieć, że lud ruski, zwłaszcza *kozactwo*, zjednoczyło się w swoim czasie z Polską *dobrowolnie*, tuż po unii Polski z Litwą. Warunki tej ugody były takie, że Kozacy przystąpili do związku z Polską, *jako wolni do wolnych i równi do równych*. Polska zapewniła im od samego początku wolność i równość z sobą uroczyście. przyrzekła ich uważać za braci, i kozacy przelewali odąd krew w obronie Polski z ochotą. Król Zygmunt August zrównał w r. 1563 szlachtę ruską z szlachtą polską i nadał jej prawo do wysyłania własnych posłów do sejmu polskiego. W sześć lat później tenże sam król potwierdził im zawarte dawniej z Polską układy, t. j. *wolność i równość zupełną*. Tak stały rzeczy, gdy jezuiti kupili dla celów własnych i Rzymu dusze ośmiu biskupów greckich i zrobili wraz z królem Zygmuntem III spisiek przeciwko poczciwej i walecznej Rusi, która była długo puklerzem dla Polski przeciwko turkom i tatarom.

Hetman kozacki, *Fedor Kosiński*, powstał przeciwko Brzeskiej unii, jako nie mającej za sobą żadnego oparcia w narodzie i jako gwałcącej dawne prawa narodu ruskiego i zawarte z Polską układy. Zebrana w Brześciu komisja wzywa go przed siebie pod pozorem potrzeby wzajemnego porozumienia się i wiarołośnie każe go żywcem zamurować jako buntownika. Kozacy na wiadomość o tem ruszają na obronę swego hetmana, pobijają wojsko polskie pod Piatką, zdobywają Brześć, ale Hetmana znajdują już bez życia. Kozacy wysyłają pułkownika *Łoboda* do króla ze skargą. *Łoboda* mówił między innymi, że kozacy nie żalą się na Polskę, *ale na jezuitów* i ich nędzne narzędzia, że jezuiti swemi intrygami zabijają ojczyznę, że z upadkiem Rusi także

Polska upadnie. Wkrótce potem wezwano *kozactwo*, by przysłało do Warszawy posłów dla wzajemnych układów. Przybyło ich ośmiu, między tymi także wspomniany *Łoboda* i nowo obrany ataman *Nalewajko*. W Warszawie natychmiast ich *uwięziono i stracono publicznie*. Sejm zaś zniósł wszelkie prawa i przywileje, zagwarantowane przez królów poprzednich. Nadaremnie wstawiają się do króla książę Konstanty Ostrogski i królewicz Władysław za uciśnioną Rusią. Wybucho wojna okropna, bo religijna. Korzystając z początkowych powodzeń, *wszystkie cerkwie, które nie godziły się na przystąpienie do unii, panowie polscy, — rzecz to niesłychana! — wydzierżawili żydom*, tak, iż za każde nabożeństwo greckie wolno było arendarzowi, stosownie do wielkości gminy, ściągać z wyznawców od 1—5 talarów, za chrzest zaś, ślub, pogrzeb itp. od 1—5 tyńfów. Za pozwolenie rusinom pozostania przy wierze ojców kazano opłacać ogromny podatek, który również wydzierżawiono żydom. Ci nie wpuszczali do miast i miasteczek nikogo, kto nie miał, jak pies, uwieszanej na szyi blaszki z napisem „unita“, chyba za opłatą oznaczonej sumy pieniężnej. I wszystko to zawdzięczamy jezuitom! Król Władysław IV, choć widział grozę położenia i pragnął naprawić ciężkie błędy swego ojca i poprzednika, już nie zdołał następstw odwrócić. Nastąpiło nieszczęsne panowanie Jana Kazimierza. Chmielnicki wydarł ojczyźnie naszej wnętrzność i zadał jej cios śmiertelny, a Kozacy połączyli się przeciwko nam z turkami i tatarami i podali się w końcu Rosji. Tak to straciliśmy przez własne szaleństwo lud do nas przywiązany, *walczyliśmy za wiarę w papieża przeciw własnemu ludowi, co wierzył w Chrystusa!* Biliśmy się za wiarę w papieża, za sobór trydencki, za jezuitów, a kopaliliśmy ojczyźnie naszej dół grobowy! Gdzież był rozum? Jezuiti wypiekli go z głów polskich do czysta!

Następuje wojna szwedzka i nowe ciężkie klęski, które również nietolerancji państwa wobec własnych obywateli dyssydentów w znacznej mierze przypisać należy. Jezuiti wydarli Polsce oczy i wiedli ją potem za nos, jak chcieli“.

„Ale pocóż snuć te smutne wspomnienia? Z dotąd opisanych i dalszych nowożytnych dziejów Polski, z jej ciężkich klęsk, a nawet chwilowych powodzeń jej oręża, wynika ta tylko smutna i bolesna prawda, że *fanatyzm religijny, jezuityzm, niezważanie na skutki dla państwa i jego przynależności do uczynionych kroków, brak zupełny myśli politycznej, niedostatek światła, oczywisty nierozum*, prowadziły pradziadów naszych za rękę, aż ojczyznę zabiły. Szliśmy wstecz, gdy wszystko wkoło nas postępowało naprzód. Kubrakiewicz mówi: „Polska, która była rodzajem rzeczypospolitej, potrzebowała ludzi światłych i dlatego powinna była pomyśleć o reformie kościoła, którego główną zasadą była ciemnota i przytępienie rozumu.“ — Jezuci sterowali kościołem w Polsce i byli nieprzyjaciółmi światła. Byłże więc u nas kościół Chrystusowy? Nie, bo pismo św. mówi: „Ktokolwiek działa źle, nienawidzi światła i nie zbliża się doń, bojąc się, aby jego działania nie były potępione. Lecz ten, który czyni to, co prawda każe, przybliży się do światła, aby jawne były uczynki jego, iż w Bogu są uczynione. (Ew. Łuk. VIII. 17., Ew. Jana III. 20, 21).

Chrystus przestrzega: „Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, a nie mogą zabić duszy; ale lękajcie się bardziej tego, który może i ciało i duszę pogрузić w ciemności“. (Ew. Mat. X. 28).

Lecz którzyż z rzymskich teologów umie odróżnić religię od kościoła, rzeczy boskie od papieskich, ducha chrześcijańskiego od ducha watykańskiego? Mieszano tedy w Polsce te pojęcia i walcząc w interesie papieży, sądzono, iż walczą za Boga, za wiarę i ojczyznę. Piękna to była wiara, która przelewała krew dyssydentów i dyzunitów, kraj pograżała w ciemnościach, a w końcu go zgubiła!

Polska więc w ciągu epoki czasów nowożytnych stanęła w zupełnym przeciwieństwie z Europą. Wszędzie w Europie ustawała potęga papieska i władza hierarchii, u nas zaś podnosiła się pod wpływem jezuitów. Wszędzie rosła jak na drożdżach oświata, a u nas ciemnota. Wszędzie rozwijał się język i literatura narodowa, a u nas panowała martwa ła-

cina. Wszędzie wzmacnia się władza świecka, a za nią siła państw, u nas słabnie i umiera. Wszędzie siłę państwa podtrzymują stałe wojska, u nas stałego wojska nie ma. Wszędzie państwa i rządy zmuszają do posłuszeństwa możnych panów; u nas rozwija się deprecząca wszelki rząd i państwo arystokracja. Wszędzie niknie stan rycerski; u nas szlachta rośnie w siłę i pychę. Wszędzie nastaje porządek i bezpieczeństwo publiczne; u nas coraz częstsze najazdy, bitki krwawe, prywatne wojny, anarchia. Wszędzie zakwita przemysł, handel, postęp, pomyślność mieszczaństwa i udu; u nas nikt o tem ani pomyślał. Wszędzie nadają włościąństwu ziemię na własność; u nas położenie włościąń staje się coraz niezdobniejsze. Wszystkie państwa w Europie wprowadzają swobodę sumienia, czyli wolność wyznania; u nas wzmaga się coraz bardziej nietolerancja i prześladowania różnowierców. Wszystkie państwa ościenne powiększają swe granice i rosną w potęgę, tylko Polska i Turcja tracą w XVIII w. kęs po kęsie swej ziemi, aż wreszcie Polska staje się w całości sąsiadów swych łatwym łupem, sama im dobrowolnie niemal w ręce wpada.

Mogłaż więc Europa mieć dla upadającej Polski jakkolwiek szacunek i współczucie? Pradziadowie nasi nie mieli przeświadczenia o stanie swej ojczyzny i o własnym szaleństwie, nie znali samych siebie. Znali ich za to ci z sąsiadów, którzy z znajomości tej umieli skorzystać“

„Nasi pradziadowie zarabialiby tego, któryby się odważył wypowiedzieć im prawdę rzeczywistą. Czyliż my mamy być pod tym względem do ojców naszych podobni? Uchowaj nas od tego Boże! *Dziś wyznawać gołą prawdę, nawet przed cudzoziemcami, nie będzie dla nas hańbą, ale dowodem, że weszliśmy sami w siebie, że żałujemy starych grzechów i dążymy do poprawy, że więc godni jesteśmy lepszego losu. Spowiadać się zaś przed samymi sobą nawzajem jest bezwzględny naszym obowiązkiem*, bo powinniśmy poznać i obrzydzić sobie zakorzenione w krwi naszej wady, abyśmy ich nie powtarzali w przyszłości.“

„Wielu z nas i dziś jeszcze nie umie odróżniać hierarchii kościelnej od religii,



papieża od Zbawiciela, interesów kościoła od interesów chrześcijaństwa i narodu własnego. Ci niewierzą pięćsetletniemu doświadczeniu Europy, nie chcą korzystać z historii, sądzą, że zdołają oszukać tego, który potrafił prawie przez półtora tysiąca lat czynić z całej Europy środek dla celów swych, podnózek dla swych stóp.

Gdyby byli Polacy przyjęli w XVI w. na stałe Reformację, byłiby dziś państwem i narodem potężnym i jednym z najbardziej cywilizowanych, bo nauczyliby się

tolerancji religijnej, nie zniszczyliby pięknych początków swego rozwoju, nie uczyniliby sobie wrogów z Rusi i Kozaczyzny i nie zeszliby byli z drogi europejskiego postępu.

I jeżeli nam Bóg da znów kiedyś udzielnosc, *trzeba nam będzie uwolnić z pięć obcych sumienie i utworzyć, wedle myśli naszych światlejszych z czasów króla Zygmunta Augusta pradziadów, niepodległy kościół polsko-chrześcijański, bo inaczej znowu zginie.*"

## Nauka o zbawieniu człowieka.

Boga byłby poronionym tworem, którego zguba byłaby nie chwałą Stwórcy, ale chyba poniżeniem. Jeśli człowiek jest tworem, dziełem, a zarazem obrazem Boga, to musi posiadać naturę, przymioty i cele Ojca i swego Pierwowzoru, musi dążyć po drodze Ojcowskiej, do mety godnej Ojca.

Cóżby to był za Ojciec, któryby części swej rodziny dał potrzebne siły, łaski, środki i zaprowadziłby ją do przeznaczonego celu, a drugąby część opuścił, zaniedbał, pozostawił na pastwę burz, na zgubę, bez sił, bez koniecznych zasobów moralnych w ciężkiej walce o doczesne i wieczne szczęście? Byłżeby to ojciec, wszechmądry stwórczyni źródła życia i nieba? Nie! Byłby to zaiste tyran albo słaby, kapryśny ojczym! A takie przypuszczenie byłoby wszakże bluźnierstwem. Każdego człowieka czeka jeden ostateczny kres — zbawienie; ale nim on ten kres osiągnie, musi przejść przez twardą szkołę życia: czeka go praca ciężka, walka z przeciwnościami, posuwanie się naprzód i cofanie się; upadki, grzechy i podnoszenie się; pokuta, ciemna, straszna noc, rozpacz nawet, to znów świetlana jutrznia, cudowny dzień i wieczór ukojny, nadzieja i radość niewysłowiona... Taką drogę wyznaczył człowiekowi Bóg, drogę przepyszną, wspaniałą, choć tak często znaczną łzami i krwią. W tym dramacie istnienia występują trzy główne siły, trzy czynniki: *Bóg, Pośrednik Jezus Chrystus i człowiek*. Bóg stworzył człowieka na to, aby jako syn Boży miał udział w życiu doskona-

## Skonfiskowano!

Nauka ta przedstawia się w krótkich słowach, jak następuje :

Zbawić się, znaczy tyle, co uwolnić duszę swą od skażenia, od brzemienia grzechu, od niebezpieczeństwa, zagrażającego moralnemu zdrowiu, a zarazem osiągnąć cel przez Boga człowiekowi naznaczony. Takiego zbawienia nie można nabyć w żadnym kościele, nie może go dać żaden ksiądz, choćby był biskupem, czy kardynałem, ale trzeba je sobie wysłużyć, wypracować, własnym zdobyć wysiłkiem. Bóg stworzył człowieka do szczęścia i do zbawienia, bo czyżby można przypuścić, że Bóg przeznaczył go z góry na potępienie? Jakąż miałby Bóg z tego chwałę, gdyby przez Niego, Najmądrszą i Najdoskonalszą Istotę, powołany do bytu człowiek, nie osiągnął zamierzonego celu, ale zszedł z drogi przeznaczenia i zginął marnie na wieki? Taki człowiek, taki twór

łem, wiecznem, ale nie daje mu tryumfu łatwego, gotowego, bez pracy, bez wysiłków, lecz żąda od człowieka, by go sobie zdobył sam własnym wysiłkiem, a tylko przy pomocy tych sił i łask, jakich Bóg mu nigdy nie skąpi. Do tej pracy dla zbawienia powołani są wszyscy ludzie bez wyjątku, bo wszyscy są dziećmi Boga. — Że tak nauczał Pan Jezus, a nie inaczej, widzimy to jasno z następujących słów i zdań, zawartych w Piśmie Świętem: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam Wam, kto wierzy we mnie, uczynki, które ja czynię, i On czynić będzie i większe nad te czynić będzie“. — Jan XIV. 12.

„Bo jeden Bóg, i jeden pośrednik między Bogiem i ludźmi, człowiek Chrystus Jezus.“ — I. Tym. 2. 5.

„Zaprawdę, powiadam Wam, iż kto słucha mego słowa i wierzy onemu, który mnie posłał, ma żywot wieczny i nie przyjdzie na sąd, ale przeszedł z śmierci do żywota.“ — Jan 5, 24.

„Wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie.“ — Gal. 3. 26.

„Kto wierzy i ochrzci się, zbawion będzie.“ — Marek 16, 16.

„Jam jest droga i prawda i żywot.“ — Jan 14, 6.

„Kto sprawiedliwy jest, niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty, niech jeszcze będzie poświęcon.“ — Obj. 22, 11.

„Bądźcie wy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest“. — Mat. 5. 48.

„Jeżeli Bóg z nami któż przeciwko nam?“ — Rzym 8, 31.

„Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“. — Mat. 11. 12.

„Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do Królestwa niebieskiego, ale ten, który czyni wolę Ojca mego“. — Mat. 7. 21.

„Weźmijcie jarzmo moje na się i uczcie się, żem jest cichy i pokornego serca. A znajdziecie pokój duszom waszym“. — Mat. 11, 29.

„Ja jestem zmartwychwstanie i życie“. — Jan 11, 25.

„Lecz jest jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i w którym my żyjemy i jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego dzieje się wszystko i z którym my jesteśmy“. — I. Kor. 8, 6.

„Ja jestem dobry pasterz, dobry pasterz daje dusze za owce swoje“. — Jan 10, 11.

„I opuszcza 99 owiec, i idzie za jedną, która była zgineła i szuka jej tak długo, aż znajdzie. A mam i drugie owce, które nie są z tej owczarni i teć muszę przynieść i będą słuchać mego głosu i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz.“ — Jan 10, 16.

„Przypodobane jest Królestwo niebieskie kwasowi, który wzięwszy niewiasta zakryła we trzy miarki mąki, aż wszystka (mąka) skwaśniała“. — Mat. 13, 23.

„On (Bóg) chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i przyszli do poznania prawdy“. — I. Tytus. 2, 4.

„To jest wola Ojca, który mię posłał, abym nie tracił nic z tego, co On mi dał, abym to wzbudził z martwych w ostateczny dzień. I to jest wola Ojca, który mię posłał, aby każdy, który widzi Syna i wierzy w Niego, miał żywot wieczny. I ja jego wzbudzę w ostateczny dzień.“ — Jan 6, 39.

„Bóg zjednął przez Chrystusa świat dla siebie“. — 2. Kor. 5, 19.

Z tych słów i z tych tekstów Pisma Świętego wynika, że zbawienie człowieka zawisłem jest tak od Boga, jak i od człowieka.

**Skonfiskowano!**



księży, którzy są zjednoczeni z Chrystusem wiarą, nauką i życiem. Jedynym pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem, jedynym ważnym kapłanem, jest sam Jezus Chrystus, a ważnemi Jego woli narzędziami, apostołami, głosicielami ewangelii świętej, są ci księży, ci kapłani, którzy urząd swój biorą wprawdzie z rąk biskupa i z tym biskupem związani są wzajemnemi obowiązkami i ustawami kościelnymi, ale przytem żyją sami i urząd swój sprawują w duchu Jezusa Chrystusa i pracują szczerze i gorliwie dla szczęścia i zdrowia moralnego powierzonej sobie gromadki chrześcijan. Takich kapłanów używa Bóg za swoje narzędzia, oni są ważni, — idźcież za nimi, gdyż oni wam wskażą prawdę, światło i drogę do zbawienia, — oni was przeprowadzą do Chrystusa. — Tak oto tłumaczy Kościół Narodowy naukę o zbawieniu człowieka. X. Z.

## Skonfiskowane

### *Do naszych Czytelników, Wyznawców i Przyjaciół.*

*Wszystkich naszych Czytelników, Wyznawców i Przyjaciół gorąco prosimy o nadsyłanie nam artykułów, wycinków gazet i wiadomości, związanych z religijnem, narodowem i społecznem życiem. Starajmy się wszyscy razem, aby „POLSKA ODRODZONA“ była najbardziej interesującym, najlepszym i najpożytniejszym pismem w Polsce.*

REDAKCJA P. O.

## Potrzeba

w Polsko Narod. Katol. Kościele księży i kandydatów do stanu duchownego. Po informacje zwracać się należy:

Ks. S. M. ZAWADZKI

Kraków, ul. Madalińskiego L. 7.

Źródłem życia i zbawienia jest tylko Bóg, a w drodze do tego źródła pomóżd mogą człowiekowi tylko tacy

## Głosy prasy.

### Powrót do Średniowiecza.

Z Pomorza piszą nam:

Wojewoda Brejski ma syna, który w roku 1920 jako akademik na pierwsze wezwanie pospieszył jako ochotnik do armji polskiej, aby bronić zagrożonej Ojczyzny. Wrócił do domu tak sterany, że dziś jeszcze potrzebną mu jest stała opieka zawodowego pielęgniarza. — W tym celu przyjął p. Brejski braciśzka zakonu szpitalnego Aleksjanów z Akwizgranu, nazwiskiem Hajduka, który jako górnoślązak swego czasu wziął był udział w plebiscycie i powstaniu górnośląskiem i dlatego do Niemiec wracać nie mógł, ale sukni zakonnej nie zrzucił, ponieważ do października roku ubiegłego związany był ślubami zakonnymi.

Do tego zakonnika przynosił listonosz Piątek w r. 1923 nadesłane pod opaską pismo, wydawane przez zwolenników „Kościoła Narodowego“. Widocznie kontrolował treść przesyłki, bo powiedział służącej p. Brejskiego, że takie pisma czytują tylko najgorsi ludzie. Służąca powtórzyła to Hajdukowi. Z tego wywiązała się sprzeczka, a skończyło się na tem, że listonosz zaprowadził służącą z denuncjacją do prezydenta miasta, o którym Hajduk wyraził się, że sprzyja „Kościołowi Narodowemu“, a „Słowo Pomorskie“ pomieściło alarmujący artykuł, przedstawiając wojewodę Brejskiego jako promotora „Kościoła Narodowego“, który w Toruniu szerzył reemigranci z Ameryki. Na dowód, że wojewoda popiera „Kościół Narodowy“, przytoczono fakt, że Hajduk mieszkał w domu p. Brejskiego, a niejaki Grzechowiak, zwolennik „Kościoła Narodowego“, pracował od kilku lat w urzędzie wojewódzkim.

Wynikły z tego dwa procesy: jeden przeciw Hajdukowi o obrazę prezydenta Michałka, drugi przeciw redaktorowi „Słowa Pomorskiego“, Borowskiemu, o obrazę wojewody. Obydwaj oskarżeni zostali zasądzeni na mocy par. 186 kodeksu karnego za rozsiewanie nieprawdziwych wiadomości. Otrzymali po dwa tygodnie więzienia.

Rozprawa wykazała, że p. Brejski by-

najmniej nie popierał „Kościoła Narodowego“, a nawet ostrzegał przed agitowaniem za nim i służbę swoją i inne osoby. — Atakowano go na rozprawie za to, że pielęgniaria Hajduka nie wydalili ze służby za czytanie organu „Kościoła Narodowego“, a Grzechowiaka z urzędu za agitację za tem zgromadzeniem religijnem. Jako główny świadek obrony występował ks. proboszcz Wysiński, zaciekły endek, oddawna występujący przeciw p. Brejskiemu. Wyraził on pod przysięgą przekonanie, że Hajduk abonuje pisma „Kościoła Narodowego“ za pieniądze, dostarczone mu na ten cel przez wojewodę, ale na wezwanie przewodniczącego nie mógł przytoczyć faktów, uzasadniających to przekonanie.

Rozprawa wykazała, że ks. Wysiński przez listonosza Piątka udzielał służącej p. Brejskiego wskazówek w sprawie agitacji za „Kościołem Narodowym“ i że była ona na jego polecenie na zgromadzeniu zwolenników tego „kościola“.

Mimo druzgocącego oszczerców wyroku sądowego gazety ósemkowe napadają na wojewodę Brejskiego, kwestionując jego prawowierność dlatego, że nie pozbawił dwóch ludzi chleba z powodu ich przekonania czy zainteresowań religijnych. Jednym słowem, chcianoby w Polsce przywrócić średniowieczne prześladowania religijne z inkwizycją i podobnemi instytucjami.

Proboszcz znosi się przez listonosza ze służbą wysokiego urzędnika po za jego plecami, a potem organ prasowy proboszcza występuje z publicznemi oskarżeniami przeciw temuż urzędnikowi. Zaiste będzie to dla wielu przestrogą, aby nie przyjmowali do służby członków różnych bractw i stowarzyszeń, na których czele stoją księża, zajmujący się bardziej polityką niż religią.

Dziwne jest pojęcie pewnych ludzi i do tego prawników o wolności religijnej i o prawie organizowania w Polsce nowych związków wyznaniowych. Wyobrażają sobie, że do powstania nowego związku religijnego potrzeba uznania przez rząd; ma to rzekomo wynikać z polskiej ustawy konstytucyjnej, która przyznaje swobodę związkom wyznaniowym, uznanym przez Państwo, a ponieważ brak ustawy regu-

lującej formalności uznania, więc uznanie rzekomo wogóle nastąpić nie może.

Rzecz się ma inaczej. Stosunki kościelno-polityczne na Pomorzu, w Poznańskim i na Śląsku opierają się na stanie prawnym, jaki Polska zastała, przejmując te dzielnice. Swobodę tworzenia nowych związków wyznaniowych zaprowadziła już konstytucja pruska z r. 1850 w par. 12, ustępie pierwszym, który opiewa:

„Wolność wyznania religijnego, łączenie się w stowarzyszenia religijne i wspólnych domowych i publicznych praktyk religijnych poręcza się“.

W mocy pozostały przepisy, według których Kościół rzymsko-katolicki, starokatolicki i ewangelicki są uprzywilejowane, to znaczy, że ich świątynie są budynkami prawa publicznego, wolnymi od ciężarów podatkowych. Inne wyznania, mające prawa korporacyjne, mogą posiadać nieruchomości, a więc kościoły są ich własnością. Wyznania bez praw korporacyjnych nie mogą posiadać nieruchomości, a więc ich świątynie formalnie są własnością zaufanych członków. Aż do roku 1900 prawa korporacyjne mogły stowarzyszenia, a więc także związki wyznaniowe, uzyskać tylko w drodze nadania przez akt ustawodawczy. — W r. 1900 niemiecki kodeks cywilny stworzył możliwość uzyskania przez stowarzyszenia praw korporacyjnych w drodze zapisania do rejestru sądowego, ale ustawa wprowadzająca kodeks cywilny zastrzega, że stowarzyszenia religijne i nadal tylko przez akt ustawodawczy uzyskać mogą prawa korporacyjne.

Niemiecka ustawa o zebraniach i stowarzyszeniach z r. 1908 zachowuje pruskie przepisy krajowe o zebraniach i stowarzyszeniach kościelnych, a więc także par. 12 konstytucji pruskiej z r. 1850 i przepis w sprawie uzyskania praw korporacyjnych przez stowarzyszenia religijne.

Postanowienie konstytucyjne z 12 listopada r. 1918 (R. G. Bl. str. 1303) zniósło przepisy wykluczające stowarzyszenia religijne od uzyskania praw korporacyjnych w drodze zapisania do rejestru sądowego. Polska żadnym aktem ustawodawczym tego ograniczenia nie przywróciła, nie ulega przeto wątpliwości, że wszelkie stowarzyszenia religijne mogą na Pomo-

rze, w Poznańskim i na Śląsku nie tylko istnieć, lecz także uzyskać prawa korporacyjne w drodze zapisania do rejestru sądowego.

Pozatem Polska, ratyfikując traktat o mniejszościach, nadała w artykule 1 tegoż traktatu moc konstytucyjną, znosząc wszelkie przeciwe ustawy i rozporządzenia władz artykułom od 2 do 8 traktatu.

Art. 8 opiewa:

„Obywatele polscy, należący do mniejszości etnicznych, religijnych lub językowych, będą korzystali z takiego samego traktowania i z takich gwarancji ustawowych oraz faktycznych, jak inni obywatele polscy. Mianowicie będą mieli równe prawa do zakładania, prowadzenia i kontrolowania własnym kesztem instytucji dobroczynnych, religijnych lub społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz prawo swobodnego używania ich własnego języka i swobodnego w nich wykonywania praktyk swojej religii“.

Artykuł 7 powiada w ustępie drugim:

„Różnica co do religii, wierzeń lub wyznania nie powinna szkodzić żadnemu obywatelowi polskiemu w korzystaniu z praw cywilnych i politycznych, mianowicie, gdy chodzi o *dopuszczenie do urzędów publicznych*, obowiązków i zaszczytów, lub o wykonywanie różnych zawodów i przemysłu“.

Art. 2 traktatu opiewa:

„Rząd Polski zobowiązuje się udzielić wszystkim mieszkańcom bez różnicy urodzenia, narodowości, języka, rasy oraz religii zupełnej i całkowitej ochrony życia i wolności.

Wszyscy *mieszkańcy Polski* będą mieli prawo swobodnego wykonywania praktyk zarówno publicznie i prywatnie *każdej* wiary (foi), religii (religion), lub wierzenia (eroyance), o ile te praktyki nie będą w niezgodzie z porządkiem publicznym i dobrymi obyczajami“.

Z tego wynika jasno, że brak przepisów, określających formę przewidzianego w polskiej ustawie konstytucyjnej uznania związków wyznaniowych, nie uprawniał wojewody ani do przeszkadzania w organizowaniu „Kościół Narodowego“, ani do usuwania kogokolwiek za przynależność do tego zgromadzenia religijnego ze służby



prywatnej lub publicznej. Brak wszelkich podstaw prawnych uniemożliwia przywrócenie w Polsce, a szczególnie na Kresach zachodnich, inkwizycji i prześladowań religijnych. Czasy średniowiecza minęły bezpowrotnie.

Warto jeszcze zanotować moment, który całej sprawie nadał właściwą cechę.

Obrońca redaktora „Słowa Pomorskiego“, adwokat dr. Paweł Ossowski, były starosta, zwolniony za urzędowania wojewody Brejskiego, twierdził, że oskarżonego redaktora odpowiedzialnego należy uwolnić, bo artykułu nie pisał on sam, tylko redaktor naczelny, poseł Sacha, więc redaktor odpowiedzialny uwierzył, że artykuł zawierał tylko twierdzenie prawdziwe, a sąd warszawski niedawno w procesie o obrazę Lednickiego uwolnił oskarżonego redaktora, chociaż nie przeprowadził zupełnego dowodu, ale mógł przypuszczać, że to, co pisał, polega na prawdzie.

Na to odpowiedział p. Brejski: Sąd warszawski wyrokował na podstawie tamtejszego ustawodawstwa i tamtejszej judykatury, a sąd tutejszy wyda wyrok na podstawie tutejszych ustaw i tutejszej judykatury. Jak społeczeństwo zareagowało na wyrok warszawski, dowodzi bankiet, urządzony po rozprawie na cześć Lednickiego przez setki najwybitniejszych osobistości z ks. arcybiskupem męczennikiem br. Roopem i rektorem uniwersytetu Łyskowskim na czele.

Sąd toruński składał się z dwóch sędziów zawodowych i trzech obywateli nieprawników.

(Kurjer Poranny, Warszawa, 26 marca 1924 r., środa).

## Tolerancja a oficjalna nauka w Polsce.

„Kurjer lwowski“, N. 68. z d. 22 marca podaje następujący, niezmiernie dla iście średniowiecznych stosunków w Polsce charakterystyczny list *prof. Ganszyńca*. List ten podajemy w całości.

„Od p. dr. Ryszarda Ganszyńca, prof. filologii klasycznej na Uniwersytecie lwowskim, otrzymaliśmy następujące uwagi:

Przed kilku dniami zaprosił mię t. cz. Rektor U. J. K. we Lwowie, prof. Maka-

rewicz, na rozmowę w sprawie mojego wykładu „Kultura religijna do Odrodzenia“, wygłoszonego z początkiem lutego b. r. w Uniwersytecie ludowym. Ponieważ na temat tej rozmowy może się utworzyć legenda, przeto chcąc uprzędzić ewentualne fałszywe interpretacje, uważam za stosowne podać treść mojej rozmowy z prof. Makarewiczem do publicznej wiadomości.

Otóż p. M. zwrócił mi uwagę, iż ze strony przedstawicieli młodzieży wpłynęło zażalenie, że treść wykładu na temat „Kultura religijna a Odrodzenie“, wygłoszonego w lutym w Uniwersytecie Ludowym, *obrazila ich uczucia religijne*. Wobec takiego faktu Jego Magnificencja — mimo mego stwierdzenia, że sprawa ta nie należy do rektora — czuje się w obowiązku „boni viri“ podać mi to do wiadomości.

„Inteligencja nasza — mówił p. M. — jest na punkcie religijnym bardzo czuła. Wprawdzie *ani ona ani młodzież nie chodzi do kościoła, ale religja u nas posiada znaczenie polityczne(!!!)*. Żyjemy między dwoma wrogimi żywiołami (luterskie Niemcy i sowiecka Rosja) i skutkiem tego ludność nasza a szczególnie kresowa *jest bardzo na sprawy religijne drażliwa*. Tem się tłumaczy, dlaczego młodzież nasza żali się na p. Kolegę, że *omawiał sprawy religijne ze stanowiska wolnomyślicielskiego*. Ponieważ młodzież w swoim memorjale przytoczyła kilka wyrażen, które ja również uważam za zbyt ostre, oraz zagroziła, że do tego rodzaju wykładów na przyszłość nie dopuści, przeto radziłbym p. Koledze *ograniczyć się jedynie do swego przedmiotu (tj. filologii greckiej)*. Nie mogę przecież dawać na każdy pański wykład cztelich woźnych ani też zwywać policji, gdyż to nie ochroniłoby dostatecznie Pana i pociągnęłoby za sobą jeszcze gorsze następstwa. Jeżeli żydzi chodzą na pańskie wykłady i nie protestują przeciwko temu, to nic w tem dziwnego, gdyż są oni przeważnie ateistami, ale nasza młodzież tego nie lubi i nie chce. *Być może, że zapartywania pańskie wyrażają miarodajne poglądy nauki*, ale jak nie jest wskazane, by uczony europejski jeździł do Indji i wykladał wśród Buddystów dzieje buddaizmu, tak samo u nas nie jest to pożądané“.

Takie było przemówienie p. M. Wprawdzie prosiłem go o podanie mi tekstu memorjału, ale Jego Magnificencja zasłonił się brakiem upoważnienia. Zauważyłem, że rozpatrywanie tego zażalenia nie należy do kompetencji rektora, zresztą *nikt na moje wykłady, zwłaszcza pozauniwersyteckie, chodzić nie jest zobowiązany*. Podziękowałem za uwagi, w których jednak widziałem *inspirację polityczną*; byłem zarazem zdziwiony, iż istnieje u nas „*młodzież religijna*“, która jednak nie chodzi ani do kościoła ani na kazania, chyba tylko na moje wykłady (!!).

Jako historyk religii żywię *głębokie poszanowanie dla każdego przekonania religijnego*. Zasadniczo nie polemizuję, bo przekonania są sprawą serca — rozumem samym zmienić się nie dadzą. Uznał moją rzeczowość także p. M., skoro w całym wykładzie znalazł tylko *dwa słówka nieodpowiednie*.

Ale w *tem poszanowaniu domagam się wzajemności*. Nie przyszedłem do Polski, do Lwowa, aby uczyć się *kłamać lub ukrywać się ze swemu poglądami naukowemi*, które mój Kolega raczy nazywać wolnomyślicielskimi. Nauka to zawsze miała do siebie, że uchodziła za wroga religii, począwszy od *papieża Sylwestra, potępionego za jego matematykę przez legendę średniowieczną, poprzez całe czasy nowsze*. Nie przyszedłem, aby nauczać naszej młodzieży polityki czy religii politycznej: na to młodzież mi jest za droga, zbyt święty dla mnie obowiązek. Zdała stoję od polityki, jestem tylko uczonym; nie jestem podporą żadnej partji, ani filarem edencji, za którego uchodzi p. M., desygnowany jej minister. Nie biorę mu tego za złe, że na stanowisku obecnem chce się przysłużyć partji i zamknąć mi usta.

Rozumiem to i jestem wyrozumiałym. Ale warto zapamiętać te *metody i groźby stosowane wobec bezbronno-go uczonego*. *Podjudzona młodzież przepisuje za pośrednictwem Rektora profesorowi, czem się ma zajmować, co mu wolno wykladać*. „*Wykladaj to, co my chcemy, albo posłemy ci studentów z pałkami na kark!* *Wykladaj tak, jak nam się podoba, bez względu na to, czy to twoje przekonania naukowe czy nie, czy kłam czy prawda!*“.

Czy p. M. na stanowisku rektora Uniwersytetu wobec tego bierze w obronę wolność nauki i nauczania?

Nie. Poucza profesora...

Czy to nie metody bolszewickie?

*Ryszard Ganszynie,*  
profesor Uniwersytetu lwowskiego.

## Czyżby koniec komedji?

Znanem jest dotychczasowe nieprzejadane stanowisko Watykanu wobec rządu Państwa Włoskiego. Watykan — za odebranie mu w swoim czasie na rzecz *narodowego państwa włoskiego* terytorjum, które sobie papież w wiekach średnich najzupełniej samowolnie, prawem kaduka, lub przy pomocy wszelakich intryg *przywłaszczażyli*, zajął stanowisko złożonej gwałtem z tronu dynastji, nie uznającej tego aktu; papież uważali się od tego czasu za „*więźniów*“! Była to naturalnie czysta komedja, z której sobie ni naród ni rząd włoski nic nie robili, i która wreszcie samego „*nieszczęsnego więźnia*“(!) także już znudziła. Obecny bowiem papież postanowił widocznie dać ostatecznie spokój tej niemądrej, zaiste dziecinnej farsie i poczynił kroki, zmierzające do oficjalnego pogodzenia się z dawno przez cały świat uznanym faktem: że do panowania na włoskiej ziemi ma prawo tylko *włoski naród*, jako jedyny tej ziemi włodarz, a nie jakikolwiek zaborca, choćby się nawet uważał za ziemskiego bożka... W sprawie tej szeroko rozpisuje się krakowski konserwatywno-klerikalny dziennik „*Czas*“:

„*Turyńska Stampa* — jak wiadomo — donosiła, że w dniu 18 marca rozpoczęły się bezpośrednie układy między rzymską kurją, a pełnomocnikami p. Mussolini, w celu zlikwidowania trwającego od 54 lat zatargu między Watykanem a rządem włoskim“.

„*Z innej znów strony donoszą, jakoby między Watykanem a Kwirynałem już nastąpił układ, mocą którego znany akt gwarancyjny 1871 r. rządu włoskiego, zostaje zastąpiony przez nowy akt gwarancyjny, wydany przez Ligę narodów, kwestja zaś terytorjalna rozstrzygnięta jest w ten sposób, że cały kompleks budynków na tak*

zwanym wzgórzu watykańskim przekazuje się jako własność dia Stolicy Apostolskiej.

Oficjalnego jednakże zawiadomienia o tem wszystkim dotąd nie było żadnego. Dopóki więc nie ukażą się urzędowe enuncjacje, o niczem merytorycznie wiedzieć nie będziemy; do tego też czasu poczekać musimy, by wiedzieć, ile w tych wiadomościach jest prawdy i jaką ta prawda jest rzeczywiście.

Nieco komiczne czynią wrażenie te w poważnym tonie utrzymane wiadomości w „Czasie“ o umizgach i ukłonach wzajemnych tych *władców bez państwa* lub siedzących dziś na swych tronach jednym już tylko — „półgębkiem“ i oczekujących z dnia na dzień choćby tylko gwarancji na — pałac i dożywotnią rentę! — Kończy swój artykuł korespondent „Czasu“ następującymi słowami:

„Słusznie ktoś powiedział, że żyjemy w epoce, w której wiele starych rzeczy się kończy, a wiele nowych się zaczyna. Do tych ostatnich zaliczyć trzeba coraz szersze zrozumienie dla pewnych zasad i postulatów, przekraczających granice państwowe i dla których organizmy narodowe są zgoła niewystarczające. Do nich zaliczyć trzeba na pierwszym miejscu kwestję rzymską, do rozwiązania której bezsprzecznie się zbliżamy“.

Bardzo rozumna uwaga, gdyby tylko zastosowaną była logicznie i konsekwentnie do istoty rzeczy... Nam się jednak zdaje, że istotą rzeczy w tej sprawie jest z jednej strony świadomość oddawna *mocno zachwianej powagi*, z drugiej zaś *próba wzmocnienia wszelakimi sposobami własnego niestatego autorytetu*.

*Papież i Mussolini*: ci obaj stoją na progu; tylko pierwszy już na *wychodnem*, a drugi wejść na dobre i usadowić się

u władzy próbuje. Spotkać się więc na progu obaj musieli i pakt ich z potrzeby prawdopodobny.... To jednak jest rzeczą pewną, że *jutro* do żadnego z nich nie należy!...

## Los arcybiskupa Cieplaka.

Organ klerykałów w Małopolsce, *Głos Narodu*, w telegramie p. t. „*Wielka mowa Ojca św na konsystorzu*“, podaje treść przemówienia papieskiego na tajnem posiedzeniu kardynałów. W przemówieniu tem, wedle doniesienia „*Głosu Narodu*“, papież — „*wyraził ubolewanie z powodu położenia, w jakim znajduje się biskup Cieplak oraz inni księża, więzieni przez bolszewików...*“.

Biskup Cieplak powinien być z tego „ubolewania“ zadowolony: wszakże biedny ks. Butkiewicz<sup>1)</sup> i tego się za życia nie doczekał! Wprawdzie nie papieskie platoniczne „ubolewanie“ dało wolność ks. Cieplakowi<sup>2)</sup>, ale *interwencją robotniczo-socjalistycznego (!!!) rządu Macdonalda* w Anglii<sup>3)</sup>, pomimo to jednak ks. Cieplak dziękować będzie prawdopodobnie zmuszającemu za swe uwolnienie i życie — „ubolewającemu“ nad nim papieżowi!

Rząd sowiecki obdarował ks. Cieplaka wolnością i pasportem na wyjazd za granicę, ale podobno pod warunkiem, że *będzie Polskę omijał...* W tym wypadku rząd Sowieców oddaje Polsce istotną przysługę, uwalniając ją choć od jednego z tych rozpolitykowanych „purpuratów“!

<sup>1)</sup> Ks. Butkiewicz, stracony rok temu przez rząd S. S. S. R.

<sup>2)</sup> Patrz w kronice w tymże numerze P. O.

<sup>3)</sup> Fakt to niezmiernie charakterystyczny i doniosły: rząd robotniczy interweniuje na korzyść rzymskiego biskupa, Polaka, *w imię zasad ludzkości i tolerancji*, wolny od wszelkich względów partyjności!!

## Nasze korespondencje.

### Z Wiśnicza.

21-go marca umarł w sąsiedniej gminie *Olchawie* powszechnie szanowany i poważany gospodarz *Maciej Rojek*. Rodzina zmarłego, który był zwolennikiem Kościoła Narodowego, pragnęła, aby zmarły

został pochowany przez rzym.-kat. kapłana, ks. Piskorza, proboszcza w Wiśniczu. Ks. Piskorz jednakowoż odmówił ostatniej posługi zmarłemu, dlatego, że był „heretykiem“!... Rodzinie więc nie pozostało nic innego, jak zwrócić się do kapłana K. N.



w Wiśniczu, który też przyrzekł zmarłego pochować. Pogrzebznaczono na dzień 23-go marca. W dniu tym przybył właśnie do Wiśnicza delegat K. N. ks. St. Zawadzki celem wizytacji parafji K. N. Uproszony przez proboszcza K. N., ks. Filarskiego, ks. delegat wziął udział w pogrzebie i obaj księża narodowi udali się do domu żałoby i stamtąd poprowadzili zwłoki. Nadmienić należy, że jeszcze przed południem w dniu pogrzebu zjawił się u ks. Filarskiego przedstawiciel miejscowej policji z oświadczeniem, zabraniającem wprowadzenia zwłok do tymczasowej kaplicy „ze względów sanitarnych“...

Ustawiono więc katafalk przed kaplicą. Gdy orszak pogrzebowy zbliżał się z śpiewem do kaplicy, ks. Piskorz, rzym.-kat. proboszcz w Wiśniczu, który właśnie z cmentarza powracał, zatrzymał się tuż przed trumną i podniesionym głosem wołać począł: „Oświadczam, że ten herezyk nie ma prawa być pochowanym na cmentarzu katolickim i zaznaczam, że doniosę o tem do Starostwa“... Zdaniem jego zmarły powinien być pochowany na wale... Ktoś z orszaku pogrzebowego zwrócił bezlitosnemu inkwizytorowi — papieżnikowi uwagę, że cmentarz miejscowy jest *własnością gminy*, a nie rzym.-kat. parafji. Po tym przykrym incydencie złożono zwłoki na katafalku, a ks. delegat Zawadzki przemówił w serdecznych wyrazach do tysięcznego tłumu uczestników pogrzebu, i nawiązując do oświadczenia prob. Piskorza przypomniał, jakto ci, tak zwani „herezyty“ amerykańscy, w ciężkich chwilach ojczyzny naszej ogarnęli chrześcijańską i czynną miłością całą Polskę i tysiące dzieci polskich uratowali od śmierci głodowej, przyodziewali nagich i pomagali wszystkim, nie pytając się przytem wcale, jakiego wyznania te dzieci i ci biedni byli. A dziś ich współwyznawców każe fanatyczny papieżnik chować, jak zbrodniarzy lub padlinę, poza cmentarzem!

Po odśpiewaniu modłów odprowadzili księża zwłoki na cmentarz. Wzruszeni uczestnicy pogrzebu, wśród których nie ma było przeciwników Kościoła Narodowego, powracając z cmentarza, żywo omawiali trafne uwagi mowcy, ks. Del. Zawadzkiego, i wielu z tych, którzy przed-

tem patrzyli na Kościół Nar. krzywym okiem, stali się dziś jego gorącymi zwolennikami. Rodzina zmarłego dziękowała gorąco ks. Delegatowi za wzięcie udziału w pogrzebie i za pięknie przemówienie, a Wiśniczanie wspominają jeszcze wciąż ten *pierwszy pogrzeb wyznawcy Kościoła Narodowego*.  
*Sympatyk*

## Nabożeństwo pokutne w Wiśniczu

Od pierwszej chwili powstania Gminy Kościoła Narod. w Wiśniczu jestem jego wyznawcą. Ucieszyłem się bardzo, gdy wreszcie otrzymaliśmy księdza K. N. na stałe, tak, że już obecnie nabożeństwa odbywają się tu bez żadnej przerwy. Wraz z innymi wyznawcami zwróciłem się do księdza K. N. z prośbą, by u nas urządził nabożeństwa pokutne. Ks. proboszcz uczynił zadość naszej prośbie i zaprosił kilku księży K. N., którzy pod przewodnictwem ks. Del. Zawadzkiego wygłosili w dniach 2, 3 i 4 kwietnia po trzy nauki dziennie. Jakkolwiek drogi z powodu rozstópów wiosennych były u nas w tym czasie okropne, to jednak obszerna nasza kaplica była podczas każdej nauki przepełniona pobożnym ludem wyznawców. Głęboko wzruszyła nas zwłaszcza powszechna i jawna spowiedź, do której prawie wszyscy, i starsi, przystąpili. Sam stoję już nad grobem, bo liczę lat już z górą sześćdziesiąt i spowiadałem się zawsze spowiedzią uszną u księży rzymskich; lecz nigdy jeszcze nie odczuwałem po spowiedzi tak błęgiego spokoju w duszy, jak po tej ostatniej jawnej, powszechnej spowiedzi. Bogu Wszechmocnemu dzięki składam nieskończone, że mi choć na schyłku życia mego pozwolił poznać Jego Kościół prawdziwy i dał możliwość pojednać się z Nim w tak prawdziwie chrześcijański sposób!

Dnia 4 kwietnia po ostatniej nauce narodowi księża wraz z ks. Delegatem, przez wszystkich wiernych serdecznie żegnani, odjechali z Wiśnicza, by także innym parafjom K. N. nieść słowa pociechy i ukojenia. Szczęść im Boże w ich owocnej, choć żmudnej i trudnej pracy!

Wiśnicz, w kwietniu 1924.

Wyznawca K. N.

# Kronika

*Wszystkim naszym Czytelnikom i Wyznawcom  
życzymy z okazji Wielkanocnych Świąt wesołego  
Aleluja!*

*Redakcja P. O.*

## Sprostowanie.

Do Szanownej Redakcji  
„Polski Odrodzonej“

Powołując się na § 11. Ustawy prasowej Wydawnictwo „Prawdy“, Organu N. P. R. uprzejmie prosi o umieszczenie na łamach „Polski Odrodzonej“ następującego sprostowania:

Wobec ukazania się w Nrze 6. „Polski Odrodzonej“ z dnia 15 marca b. r. listu rzekomego drugiego redaktora „Prawdy“ Wł. Maciejewskiego Wydawnictwo „Prawdy“ stwierdza, iż:

1) Nieprawdą jest, jakoby Wł. Maciejewski był drugim redaktorem „Prawdy“.

2) Prawdą jest natomiast, iż niejaki Władysław Maciejewski był akwizytorem „Prawdy“.

Zarząd Wojew. N. P. R. na Wielkopolskę.

Za Wydawnictwo „Prawdy“ :

prezes

sekretarz

*podpis nieczytelny.                      podpis nieczytelny.*

## Sowiety wydają biskupa Cieplaka Polsce.

**Moskwa (PAT).** Komunikat moskiewskiej radiostacji z dnia 22 marca: Prezydium komitetu wykonawczego *postanowiło złagodzić karę* arcybisk. Cieplakowi, skazanemu przez komitet wykonawczy R. S. F. S. R. na 10 lat więzienia, **na wydanie go Polsce. (?)!**

## Wracają czasy średniowiecza.

Z Mościsk donoszą: We wsi Zawada pojawiło się niezwykle medjum telepatyczne. Jest niem 11-letnia dziewczynka, która stała się przedmiotem ogólnego zainteresowania. W czasie jej obecności ruszają się rozmaite przedmioty, w nocy

słychać niesamowite szmery, nawet słowa w sienniku, na którym śpi dziewczynka, mierzwi się i szeleści. *OO. Redemptoryści, którzy mają w Mościskach klasztor, ogłosili z ambony, że dziewczynka jest opętana przez djabła!* Ale ludzi ciekawych nawet djabeł odstraszyć nie może, i do domu dziewczynki schodzą się tłumy ludności, by zobaczyć „cuda“.

## Turcja a sprawa Kalifa.

Turcy dają co dnia nowy dowód niezwykłej żywotności, energii i odwagi. Ostatnio, nic sobie nie robiąc z opinii całego mahometańskiego świata<sup>1)</sup>, znieśli u siebie urząd Kalifa, t. j. głowy całego mahometańskiego kościoła, względnie kazali się obecnemu Kalifowi wynieść z granic otomańskiej Rzeczypospolitej, gdzie pieprz rośnie, a zarząd kościołem mahometańskim w Turcji oddano w ręce kierownikowi skromniejszemu z pewnością w wymaganiach i pretensjach, niż Kalif, którego urząd analogiczny był w kościele mahometańskim do urzędu papieża w kościele rzymskim. Widocznie dla demokratycznego i wolnomysłnego ustroju dzisiejszej, nowej Turcji przebywanie Kalifa w państwie zawierało groźne niebezpieczeństwo: mahometański „papież“ mógłby pewnego pięknego dnia zatęsknić za świecką władzą, lub oparty na swych wiernych mamelukach, duchownych mahometańskich i fanatykach z pośród wyznawców, mógłby „-pławić“ młodą turecką Rzeczypospolitą na międzynarodowej giełdzie... Rząd więc młodej Rzeczypospolitej tureckiej wolał uprzedzić niebezpieczeństwo i „spławić“ samego mahometańskiego papieża... *Ex oriente lux!...*

<sup>1)</sup> Należy przytem pamiętać, że wyznawców religii mahometańskiej jest na ziemi bez mała dwa razy więcej, niż chrześcijan!